

# SŁOWO

WILNO Wtorek 25 czerwca 1929 r.

Wilno. Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: redakcji 17-82, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A Łaszk.  
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.  
MŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.  
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bedarski.  
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKĄ POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczevska.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

# Przemiliły artykuł Mac Donalda

Zeszłej niedzieli, prawdopodobnie przez złośliwość, został w *Sunday Times* ogłoszony artykuł premiera Mac Donalda, w której zajmując on wobec sprawy mniejszości doktrynerskie stanowisko, przypominające frazeologię prezydenta Wilsona, a jednocześnie porusza sprawy mniejszości we Włoszech, a także kwestję mniejszości w Alzacji. Artykuł ten został zdementowany przez Mac Donalda w tej formie, że Mac Donald powiedział: „artykuł ten pisałem dawniej, nie przeznaczyłem go do drukowania obecnie, dziś jest on nieaktualny”. Mimo tego półdemenci Francuzi pienia się ze złości na artykuł Mac Donalda, karykaturują samego Mac Donalda w pikarhaubie na głowie, a Włosi urzędowo protestowali w Londynie. Nasze dzienniki także pośpieszyły wyrazić oburzenie na ten artykuł. Wyrażał to oburzenie „Kurier Warszawski” oraz inne pisma tego typu, także i do B.B. należało.

To polskie oburzenie niema najmniejszego sensu. Artykuł Mac Donalda podnoszący sprawę mniejszości we Francji, we Włoszech jest jednym z niewielu szczęśliwych dla Polski wypadków na międzynarodowej arenie. Jest to szczęśliwy dla nas wypadek klasy pierwszej. Raz jeszcze: daj Panie Boże zdrowie kochanemu Mac Donaldowi za jego przemiliły artykuł. Nie mógł nam oddać większej usługi.

Co oznacza dziś sprawa mniejszości?

Jest to ofensywa Niemiec przeciw Polsce. Traktat Wersalski tworząc suwerenne państwo Polski ograniczył jego suwerenność narzucając traktat o mniejszościach. Niemcy chcą użyć traktatu o mniejszościach który podpisała Polska, jako haczyka do podważenia samej suwerenności Polski, upokorzenia jej przed Ligą Narodów, sprowadzenia Polski do roli stałego poddanego przed stołem Ligi Narodów, w której to Lidze Narodów one Niemcy są jednym z trzech dyktatorów: Anglia, Francja, Niemcy.

Polska się broni. Polska wołała nawet przyspieszyć wydawanie przez Niemców ich planu, aby wywołać ofensywę Niemiec w tych czasach, kiedy Niemcy mają inne trudności. Niemcy odpowiedziały na to potrójnie zwiększoną brutalnością. Uderzenie pięścią w stół przez Stressemanna w Lugano. Polska broni się jeszcze. Min. Zaleski powiada: „Nietylko my mamy mniejszości, mają ich także Niemcy. Trzeba traktat o mniejszościach rozciągnąć także na Niemcy”.

Trzeba teraz zrozumieć, że wysunięcie przez min. Zaleskiego w obronie interesów Polski perspektywy podpisania przez Niemców traktatu o mniejszościach tak ma się do rezonansu artykułu Mac Donalda jak uderzenie w stół dziołkiem wróbelka do uderzenia w ten stół chropową trąbą wielkiego słonia.

Wysunięciem perspektywy obrony mniejszości w Niemczech przez p. Zaleskiego nikt się nie przestraszył. Przedewszystkiem dlatego, że było to naturalne a więc i bez znaczenia, że min. Zaleski w myśl przysłowia „jak kto komu, tak on tobie” zagadnął p. Stressemanna o jego mniejszości. Po—drugie, że każdy wiedział, że Niemcom nikt dziś nie zechce i nie może dodać żadnego wyjątkowego ciężaru, prócz tych, które one ponoszą z tytułu traktatu Wersalskiego.

Jest dziś niemożliwością w epoce Lokarno, w epoce wyrównywania różnic pomiędzy Francją i Anglią, a Niemcami, aby miano Niemcom narzucić jakieś nowe *privilegium odiosum*. Po—trzecie, to tych mniejszości Niemcy mają bardzo mało. Te niemieckie mniejszości nie przedstawiają większego niebezpieczeństwa dla państwa niemieckiego, ale wiadomo, czy potrafią oderwać od Niemiec jakąś prowincję.

Zupełnie co innego państwa, które posiadają kolonie. Taka Francja tylko *niestychanem i barbarzyńskim uciskiem* narodów w swoich koloniach utrzymuje swoje ogromne kolonialne imperium. Tylko terrorem trzyma we władztwie republiki wielkie narody, często o starej cywilizacji. Dopuszczenie tych narodów do stołu skarg Ligi Narodów, to rozsadzenie „kolonialnego imperium Francji.

Anglia poza dominionami, w których kochają króla Jerzego, posiada także Indie, nad którymi panuje przez siłę i intrygę.

Włochy posiadają nietylko mniejszości niemieckie i słowiańskie, ale posiadają także kolonie.

Hiszpania posiada sprawę katalońską, sprawę baskijską, język kataloński więcej się zbliża do prowansalskiego, niż do hiszpańskiego, w hiszpańskiej prowincji Galicja mówi językiem zbliżonym do portugalskiego.

Francja w Europie posiada jątrzącą się sprawę Alzacji, o wiele bardziej przykra i upokarzająca dla niej, niż dla nas sprawa Hromady, posiadania Bretonów którzy się budzą, Basków, którzy chcą tworzyć sojusz mniejszości narodowych, coś w rodzaju naszej szesnastki, lub 18-stki, wreszcie prowansalczycy także ktoś może w końcu wytłómaczyć, że są mniejszością.

W chwili kiedy Stressemann w Madrycie podnosił sprawę mniejszości w Polsce, kiedy Polska była atakowana przez prasę hiszpańską o sprawę mniejszościową, w Ameryce umarł sobie poseł do parlamentu murzyn. Stosując zwyczajny w tych wypadkach protokół, pani prezydentowa Stanów Zjednoczonych zaprosiła na herbatę do Białego Domu, żonę tego deputowanego — negra, także murzynkę. I co się stało? Cała prasa amerykańska stanęła w płomieniach wściekłego oburzenia. W całych

Stanach oburzenie, wściekłość, wiec, meetingi, depesze protestacyjne, manifestacja zgroy. Jak można równać murzynkę z prawami kobiety białej. Tak się przedstawia sprawa mniejszości gdzieindziej.

Możemy sobie w prasie wileńskiej prowadzić talmudyczne dyskusje o tem co jest lepsze nacjonalizm, czy imperializm i co to jest nacjonalizm. Tam, na wielkich drogach pomiędzy Paryżem, Italią, Madrytem to sprawa jest przesadzona. Mniejsza o to, jak się to będzie nazywać, lecz Francja nie dopuści, by Arabowie, czy Alzatczycy mogli się na nią skarżyć przed Ligą. Za nic. Nigdy. Wystąpi z tej Ligi w ciągu trzech minut, gdyby to jej poważnie zagroziło. To samo Włochy, to samo Hiszpania, to samo zrobi oczywiście Mac Donald, mimo wszystkich swoich artykułów, gdyby imperjum brytyjskiemu miało coś podobnego zagrozić.

I w tym strachu wszystkich państw przed ich mniejszościami leży też jedyny skuteczny sposób obrony Polski przed ofensywą Niemiecką włączając w nasze stosunki wewnętrzne. My Polacy jesteśmy ojcami nacjonalizmu wogóle. My Polacy w XIX roznieśliśmy po Europie propagandy hasła, że każdy naród ma prawo dążyć do państwa. Czyż dziś wśród nas nie posiadamy specjalistów od mniejszości. Mamy udzi takich jak prof. Baudonin de Courtenay, jak p. Thugut, jak p. Ludwik Abramowicz i wielu innych. Czy nie mogą oni skierować swej uwagi na położenie tych mniejszości w innych państwach, nie koniecznie ciągle w kółko badać polskie stosunki. Konkluzje uchwalone przez Radę Ligi zapowiadają drukowanie kosztów sekretariatu Ligi wyników badań i studjów nad położeniem mniejszości w Polsce. Czy Polskę nie stać, aby nasi specjaliści od mniejszości

zaczęli drukować swoje studia nad położeniem tych mniejszości we Francji i jej koloniach, w Hiszpanji, we Włoszech, w koloniach holenderskich i w innych państwach członkach Ligi. Czy taka praca nie dałaby odpowiednich owoców. Można byłoby je również gratisowo członkom Ligi perjodycznie rozsyłać.

Po artykule Mac Donalda przeglądam „Robotnika”. Jest. Tum cię czekał. Są wyrazy zasadniczego uznania dla sympatii Mac Donalda do mniejszości, aczkolwiek... Nie potrzeba tego aczkolwiek. Niech że najprędzej nasza P.P.S. zwołuje II międzynarodówkę, niech że tam niesie żnarkani na ucisk, jak doznaje Hromada od faszystowskiego rządu polskiego. Rząd polski powinien w tym czasie, jeszcze kogoś zaareztować, aby powiększyć temat skarg. Ale niech ci nasi towarzysze zawiozą na II-gą międzynarodówkę takie rezolucje domagające się narodowociowego równouprawnienia proletariatu arabskiego w Algierze, równouprawnienia katalończyków, niech że gruntownie poruszają sprawę Alzacką, gdzie są takie stosunki, że część katolików zawarła pakt z komunistami w obronie przed francuskim centralizmem i że niedawno p. Poincaré zatelegrafował do w ten sposób wybranego mera Strassburga, że „będzie mógł z nim utrzymywać tylko urzędowe stosunki, ale nie ponadto.

Jak państwa, które traktatów mniejszościowych nie podpisały są czule na poruszenie tych spraw, jeśli o ich skórę chodzi, dowód mamy w naszym incydencie ze Stressemannem, który w Madrycie wspominał coś o Katalonji. Na to odrazu reagował rząd hiszpański komunikatem zredagowanym w sposób w ostrości i bezwzględności swej oryginalnym. Pan Stressemann nie mógł tego powiedzieć, głosił komunikat, bo p. Stressemann jest przecież człowiekiem inteligentnym. Stressemann wyparł się tego zdania, wygłoszonego, jak słyszałem jawnie wobec wielu dziennikarzy, a dziennikarze hiszpańscy otrzymali od cenzury surowy nakaz przyjęcia tego dementi za dobrą monetę.

Bronienie się od ataków Stressemanna drogą uogólniania opieki nad mniejszościami leżało już w metodzie naszej dyplomacji, w chwili kiedy 27 lutego 1929 rządu Grecji, Polski, Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji podały w Paryżu zbiorową notę w sprawie mniejszościowej.

Takie warknięcia co do uogólniania opieki czytaliśmy w punkcie trzecim tej noty:

Sprzeciwia się systemowi traktatów o mniejszościach, a specjalnie ich myśli przewodnie aby usunąć możliwość interwencji do wewnętrznych spraw kraju, że państwa mogą na podstawie art. 11 ustępu 2-m wnieść na radę jakąś sprawę mniejszościową opierając się na przepisach traktatów mniejszościowych. Przyjęcie takiego postępowania stanowiliby precedens niebezpieczny dla wszystkich państw i ten sposób nie może być przyjęty, chyba że będzie równorzędnie stosowany do wszystkich państw, nawet do tych, które nie podpisały traktatów o mniejszościach.

w jej punkcie piątym: Państwa, które podpisały traktat o mniejszościach nie zgodzą się na żadne zmiany swoich zobowiązań, a specjalnie na ich powiększenie, ani też na żadną nową instytucję procedury bez tego, aby system ochrony mniejszości stał się prawem ogólnym dla wszystkich państw bez wyjątku.

Ogłosiliśmy w niedzielę zmiany procedury w sprawie mniejszościowej, które wprowadziła Rada Ligi na sesji w Madrycie. Optymiści powiedzą mi, że to są błahe zmiany procedury. Jestem innego zdania, ale najwięcej zasmuca mi to, że nota pięciu państw z 27 lutego 1929 zastrzegła się i to bardzo kategorycznie, stanowczo od zmiany procedury wogóle. Nietylko w uchwaleniu tych zmian proceduralnych, ile w fakcie, że w Madrycie nie słycać już było o nocie z 27 lutego, upatrzyć bardzo poważne niepowodzenie naszej polityki. Cat.

## ECHA STOLICY

Tymczasowe zamienienie pragmatyki urzędniczej.

WARSZAWA, 24. VI. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Rada Ministrów powzięła m. in. uchwałę mocą której § 5 art 116 ustawy o służbie cywilnej nie będzie stosowany przy zwalnianiu funkcjonariuszy państwowych do czasu uchwalenia przez Sejm noweli według projektu rządowego.

Ustalenie porządku obrad trybunału stanu.

Porządek obrad Trybunału Stanu ustalony został zgodnie z ogólnymi przepisami postępowania w sposób na stępujący: na wstępie rozprawy odczytany zostanie wniosek sejmowy, za stępujący akt oskarżenia. Akt ten zajmuje tylko 5 stronice pisma maszynowego, poczem Trybunał zwróci się do b. min. Czechowicza z prośbą o udzielenie wyjaśnień. Po zaprzysiężeniu wszystkich świadków rozpocznie się postępowanie dowodowe. Mowy oskarżycielskie wygłoszą po kolei wszyscy trzej oskarżyciele sejmowi. Po mowie obrońcy, wygłoszone zostanie ostatnie słowo oskarżonego. Podczas składania zeznań żaden ze świadków nie będzie się mógł powołać na tajemnicę służbową.

Zastępstwo premiera.

P. premier Switalski wyjeżdża w połowie przyszłego miesiąca na urlop wypoczynkowy. Prezesa Rady Ministrów zastępować będzie z urzędu Minister Spraw Wewnętrznych Składkowski.

Min. Składkowski powrócił do Warszawy.

Wczoraj rano powrócił do Warszawy min. Spraw Wewnętrznych generał Sławoj Składkowski, który od połowy bm. bawił zagranicą na urlopie wypoczynkowym. P. Minister Składkowski przerwał swój urlop celem stawienia w charakterze świadka na rozprawie w Trybunale Stanu przeciwko b. ministrowi Czechowiczowi. Ostatni etap swej podróży generał Składkowski ma odbyć aeroplanem. Po rozprawie p. minister będzie kontynuował swój urlop.

Zmiany personalne w M.S. Wewn.

Radca dr. Tadeusz Raczynski zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych opuszcza z dniem 1 lipca br. zajmowane dotychczas stanowisko celem objęcia jednego z wyższych stanowisk w województwie grodzkiem względnie w warszawskim urzędzie wojewódzkim.

Zjazd młodych ziemianek w Poznaniu.

W dniach od 29 czerwca do 2 lipca r. b. odbędzie się w Poznaniu zjazd młodych ziemianek.

W programie zwiedzenia Pow-szechniej Wystawy Krajowej, wycieczka do Fundacji Kórnickiej, bal.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Młodych Ziemianek odbędzie się dn. 30 czerwca r. b. o g. 1-iej rano w sali Klubu Młodych Ziemianek Severyna Mielżyńskiego 26—27.

## Z ZA KORDONÓW

Sigimora w Kownie

Z Kowna donoszą: Do Kowna przyjechał zastępca generalnego sekretarza Ligi Narodów Japończyk Sigimora w towarzystwie dwóch członków politycznej sekcji Ligi Narodów, sekretarza tej sekcji i członka sekcji informacyjnej księżny Radziwiłłówny. Jedno czesnie z nimi do Kowna przybył poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas.

O godz. 12 Sigimora złożył wizytę prof. Woldemarasowi, który zaprosił gości na śniadanie. O godz. 8 wieczorem u prezydenta odbył się obiad dla gości.

Przedstawiciele Ligi Narodów zabawią w Kownie kilka dni. Jutro wyjeżdżają oni na statku do Kłajpedy; następnie na samochodach odbędą podróż po litewskiej prowincji.

Rezolucja kongresu zbliżenia litewsko-lotewskiego.

Z Kowna donoszą: Kongres zbliżenia litewsko - lotewskiego jaki się odbył w Kownie, uchwalili szereg rezolucji z których na uwagę zasługują następujące:

Towarzystwo zbliżenia litewsko - litewskiego powinno wszystkim siłami dążyć do zadośćuczynienia jej sprawiedliwym żądaniom, dotyczącym zwrotu jej stolicy Wilna.

Należy rozwijać zbliżenie kulturalne części i i organizować wspólne zjazdy, zaznajamiac się z literaturą, urządzić wspólne święta pieśni i t.d.

Należy zbliżyć uniwersytet litewski do lotewskiego, dokładać starań w celu zbliżenia profesorów i studentów obu uniwersytetów jak również troszczyć się o to, aby studenci i profesorowie litewscy mogli spędzać wakacje w Lotwie, zaś lotewscy w Litwie.

W dziedzinie stosunków gospodarczych należy dokładać wszelkich starań w celu zawarcia układu handlowego, skasowania wiz i zjednoczenia cel.

Zauwias o stosunkach estońsko-litewskich

TALLIN. 24.6. (PAT). Prawicowe estońskie pismo „Paewaleht”, wychodzące w Tallinie, zamieszcza w sobotnim numerze wywiad z generalnym sekretarzem kowieńskiego ministerstwa spraw zagranicznych Zauwiasem.

W wywiadzie tym Zauwias mówi, że Litwa nie może zawrzeć żadnego sojuszu z Estonją, póki Estonja będzie pozostawać w dobrych stosunkach z Polską. W dalszym ciągu wywiadu stwierdza Zauwias, że zawarta w umowie estońskiej polskiej klauzula litewska, będąca polityczną antylitewską demonstracją Estonji przeszkadza zawarciu umowy handlowej litewsko - estońskiej.

Teatr Ludowy Ludwiskarska 4.  
Ostatni pożegnalny występ RYSKIEGO ROSYJSKIEGO TEATRU DRAMATYCZNEGO

Dziś 25-go czerwca STRZEŻCIE SIĘ KOBIET CHARAKTERYZOWANYCH (Kuzynka z Warszawy). Komedja w 3 akt. L. Verneulle'a.

Początek o g. 8.45 w. Bilety (od 1 do 7 zł.) do nabycia w księgarni „Lektor” (Mickiewicza 4) do g. 5-iej, zaś rd g. 6-iej w kasie teatru.

Zabójstwo zast. inspektora szkolnego

Nowogródek (od własnego korespondenta)

W dniu 23 bm. zamordowany zastępca inspektora szkolnego na pow. stał w lesie w pobliżu Horodziłki nowogródzki Stadnik.

NOWOGRODEK, 24. 6. (PAT). O zabójstwie zastępcy inspektora szkolnego Stadnika komunikują następujące szczegóły: Zamordowany liczył lat 36. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała 5 ran postrzałowych, tzn. 2 rany śmiertelne w okolicy piersi, następnie jedną ranę pod pachą i 2 rany w nogi. Pierwszy strzał z tyłu a następnie z białej odległości, gdyż ubranie przy wlocie kuli jest opalone. Śmierć nastąpiła natychmiast i morderca już trębami przetrzął gardło tak, iż głowa zawisa prawie że na skórze.

SZCZEGÓŁY OKROPNEGO MORDU.

NOWOGRODEK, 24. 6. (tel. w. „Słowa“). W związku z zamordowaniem zastępcy inspektora szkolnego Stadnika dowiadujemy się następujących szczegółów tego okropnego mordu. W dniu dzisiejszym puszczono psa policyjny który wytopił tylko ślady zmarłego wskazując, iż biegł on z gościnią w stronę lasu co pozwala przypuszczać iż był wolny lub że zwabiono go w zasadzkę. Oddane z bliska strzały jak również kaliber kul „5“ wskazuje na to iż zamordowany musiał znajdować się w towarzystwie mordercy nieopieczając jego zamiarów. Sekcja zwłok stwierdziła, iż ze strony ofiary nie było żadnych wysiłków w kierunku obrony. Na okoliczność iż Stadnik zamordowany został niespodzianie wskazuje również fakt iż nie zrobił on użytku z posiadanego rewolwera.

W czasie rewizji w mieszkaniu ofiary wypadku znaleziono kartkę porwaną na drobniutkie kawałki. Ogólna opinia twierdzi, że morderstwo popełnione zostało z zemsty na tle erotycznym na co wskazuje pozostawienie przy zamordowanym wszystkich przedmiotów posiadających jakąkolwiek wartość. Pigułares zmarłego znaleziono o 200 mtr. od miejsca wypadku rzucony w lesie. Widocznie morderca szukał jakichkolwiek kartek lub śladów któreby mogły naprowadzić na ślad morderstwa.

Zamordowany Stadnik w godzinach popołudniowych był na zebraniu Bloku Bezpartyjnego skąd go wywołano poczem po zjedzeniu obiadu udał się na miejsce spotkania skąd już nie wrócił.

W związku z dochodzeniem władze śledcze aresztowały kilka osób.

53 komunistów skazano za działalność antypaństwową

Przed grodzieńskim sądem okręgowym zakończył się duży proces 69 komunistów, oskarżonych o aktywną działalność wyrotową i należenie do Komunistycznej Partii Zach. Białorusi. Obrady trwały kilka dni a to z powodu zbyt dużego materiału dowodowego i potrzeby dokładnego zbadania roli poszczególnych oskarżonych w całej akcji. Onegdaj wieczorem po kilku godzinnej naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego główni oskarżeni Mikolaj Pierewołowski został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia, Piotr Własowicz—na 12 lat c. w. i Aleksander Świergun—na 10 lat c. w. Poza tym 2 oskarżonych skazano na 8 lat, 7 oskarżonych — na 6 lat c. w., 9 oskarżonych — na 5 lat c. w., 23 oskarżonych — na 4 l. c. w., 10 oskarżonych na kary od 1 do 3 lat więz. Pozostałych oskarżonych w liczbie 16 uniewinniono. W czasie odczytywania wyroku, niektórzy skazani pod przewodnictwem Pierewołowskiego, weszli w sali awantury, wykrykując jakieś słowa, usiłując śpiewać. Po usunięciu z sali 12 awanturników dalsze odczytywanie wyroku odbyło się bez przeszkód. (c.)

Uczennice żeńskiego seminarjum w Wołkowysku pod kołami pociągu

Na szlaku Gniezno - Domostaw, niedaleko od Gniezna miała miejsce okropna w swoich skutkach katastrofa, ofiarami której stały się uczennice seminarjum w Wołkowysku jadące samochodem.

W chwili kiedy samochód przejeżdżał przez niezamknięty tor kolejowy nadjechał pociąg.

Uderzenie było straszne. Samochód rozbitý został na drzazgi. Kiedy pasażerowie pierwszego samochodu

pośpieszyli z pomocą okazało się, że 5 uczennic ciężko rannych dawało słabe oznaki życia, 11 odniosło ciężkie rany (połamane ręce i nogi), 14 leższ obrażenia.

Pomoc przybyła z Naki i Gniezna po 20 min.

Wśród ciężko rannych seminarzystki Kurcewiczówna i Sikorska walczą ze śmiercią.

Wszystkie rany znajdują się obecnie w szpitalu w Gnieźnie.

IGNALINO.

O zamykaniu urzędu pocztowego. Nijmniejszym urzęd pocztowy w gnieźnie, wiadczą, iż zarzut uchybiony przez p. J. Terleckiego co do wcześniejszego zamknięcia urzędu jest niesłuszny i bezpodstawny, gdyż podobne wypadki nigdy nie miały miejsca ponieważ urząd tutejszy ściśle przestrzegać roz. urzędowych. O ile zaś według zdania p. Terleckiego fakt powyższy zaszedł, to dla czego wówczas p. Terlecki, czując się „zbawcą nekanych mieszkańców m. Ignalina“, nie zrobił z tego użytku donosząc o zjściu przełożonej władzy, tembardziej mając jako świadka owego interesanta, wychodzącego z rzekomo już zamkniętego urzędu.

Przeciwnie fakt ów świadczy, jak dalece urząd tutejszy idzie na spotkanie interesantom, gdyż nie chcą korzystać z zarządzenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów Nr. 5901—II z dnia 22. 12. 1927 r., które nie obowiązuje do zatławiania publiczności po godzinach urzędowych, urzęd, wszystkich znajdujących się w lokalu interesantów a niezatławionych przed wpływem godzin urzędowych—zatławia.

Następnie p. Telecki wyrażając się, że „wiedząc iż urząd pocztowy zwykłe o godz. 12 w południe przestaje urzędować, aby dać odczuć interesantom tą nieznośną trwającą aż całe trzy godziny przerwę“, czy zastano wół się nad tem, iż powyższy sposób złośliwie się odzwiera o powyżej przytoczonym zarządzeniu Minst. P. i T., czego, jako lojalny ni obywałby najbajmniej nie miał prawa czynić.

A. Balukiewicz

kierownik urzędu poczt. Ignalino.

PARAFJANOW, POW. DZIŚNIENSKI

Spółdzielczość hamowana przez niesprawność Centrali. Majątek Parafjanów, położony o 1 i pół kilometra od stacji kolejowej tej samej nazwy, stanowi wyborny ośrodek dla rozwoju akcji społeczno-gospodarczej. Posiada: kościół, gminę, kolej—wreszcie wybitnego rolnika—specjalnika,

jakim jest p. Władysław Massalski. To też rezultat nie kazał na siebie długo czekać powstały tu: mleczarnia spółdzielcza, zbiornica jaj, kółka rolnicze, kółka gospodny wiejskich, potem dzięki zapalowi p. Witolda Niepołomskiego, który odbywając w Parafjanowie praktykę po ukończeniu wyższych studiów rolniczych, wzbudzał wśród parafjanów entuzjazm, wzbudzał ich zachęty w okolicznej ludności. Słowem Parafjanów śmiało dziś zaliczyć można do liczących tych kulturalnych ośrodków, które służą jako fundament pod organizacją się państwowości polską.

Mleczarnia parafjanowska, przerabiająca w letnie miesiące około pięciu tysięcy litrów dziennie, grupuje około 360 dostawców. Ponieważ jednak łączy spory rejon o 20 kilometrowym promieniu zmuszona była rozczłonkować się na filje w Klemensowie, Piotrowce, Zajelniakach i Iłowie, dostarczając do swej centrali parafjanowskiej odseparowaną śmietankę. W ten sposób nie rozdrabnia się rejonu w pierwszym okresie organizacyjnym na zbyt małe okręgi mleczarskie, których samodzielnie utrzymanie i prowadzenie wskutek małej ilości mleka już w praktyce życiowej w niejednym miejscu przyczyniłoby stratę związkowcom, jak również idei spółdzielczej. Rozwój swój parafjanowska mleczarnia zawdzięcza jeszcze dotąd licznie oczalającym i niszczącym, skiego systemu reformy rolnej dworom, które dostarczają podstawową ilość mleka, dając czas i możność małej własności dojrzewać do zrozumienia wszystkich korzyści spółdzielczości mleczarskiej. Ten naturalny powód świadczenia własnym przykładem od wieków wprobowany w ewolucji zachodu i niemożliwy do zastąpienia systemem rewolucji wschodu, polegającym na płatnym instruktorem, już dziś i u nas na Z. Wschodzie nie da się zastosować w wielu miejscowościach—wskutek topnienia z zastraszającą szybkością wiejskich, inteligentnych warsztatów rolnych.

Od 23 kwietnia r. b. zorganizowano w

rowanej (w wątpliwym czasie guscie) sali. W półmroku widać tysiące widzów siedzących w wygodnych fotelach. Właśnie jakiś wirtuoz daje koncert na „specjalnie“ dla tej sali zbudowanych organach, a jednocześnie gra różnokolorowych świateł na scenie wznosząca słuchaczy i widzów w atmosferę bajki... Potem idą „mówiący“ aktualności, potem „the one hundred per cent all talking picture“, czyli „mówiący“ dramat... Głos aktorów jest czysty, jasny, zrozumiały, synchronizm słów i ruchów warg zupełny. W innych kinach widziałem „rewję mówiąco-śpiewająco-tańczącą“ (również „w stu procentach“). Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy w Europie z rewolucji, jaka zaszła w kinie amerykańskim: niemy dramat zupełnie niemal został tu przez „talking pictures“ wyparty. Po głównym obrazie orkiestra z kilkudziesięciu wykonawców złożona daje nam dobry koncert, a wreszcie tańczy neunukniona falanga „girls“, różowych, uśmiechniętych i zgrabnych laleczek... Taki spektakl widziałem w „Capitolu“, w „Paramountcie“ i w „Roxym“, trzech największych kinach nowojorskich. Miejsca kosztują od 75 centów do 2 dolarów. Kino „Roxym“ jest największe, a jego właściciel, p. S. L. Rothafel, nazywał go „the cathedral of the motion picture“... A operetka? W Ameryce ten ro-



Matka patrząca z dumą i rozrzewaniem na swoje maleństwo, nieraz zastanawia się, że smutkiem, że z biegiem lat wyrosnie na dorosłego człowieka! Znikną bez śladu piękne kędziory! Zatrą się w pamięci jego swawolne zabawy! Nie — nie nie pójdzie w zapomnienie!

Nawet za dwadzieścia lat

Dziecko będzie się śmiało tak jak dzisiaj na zdjęciach „Kodak“

Matko, należy prędko wybrać aparat „Kodaka“, fotografuj nim wszystkie przemile chwile, a zawsze będziesz mogła oglądać swoje maleństwo, które dzisiaj tak Cię zachwyca.

Kilka minut wystarczy do poznania „Kodaka“

W każdym większym składzie przybiorów fotograficznych zdemonstrują Ci „Kodaki“—a między niemi napewno znajdzie się odpowiadający Twemu gustowi i Twemu budżetowi. Żądaj również błon „Kodak“ w żółtem pudełku.

Kodak Sp. z o. o. Warszawa, plac Napoleona 5.

Bank spółdzielczy właścicieli nieruchomości

w WILNIE z. o. o. UL. WIELKA 36. tel. 296. Zyro-konto w Banku Polskim oddział w Wilnie. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 81-178. Adres telegraficzny: Włabank Wilno.

Zatławia wszelkie transakcje w zakresie bankowości wchodzące jak: Dyskont weksli, inkaso weksli, frachtów i innych dokumentów, które zatławia sprawnie i szybko przy zaliczeniu minimalnej prowizji. Kupno i sprzedaż papierów procentowych i wartościowych. Przyjmuje wpłaty dla Banku Ziemińskiego na częściową i całkowitą pokrycie długów ciążyących na nieruchomościach i majątkach. Przyjmuje na najbardziej korzystnych warunkach na rachunki bieżące i wkłady terminowe złoto, dolary i ros. rubli w złocie. Przyjmuje wpłaty na rzecz Magistratu za elektryczność wodociągi i kanalizację. Subskrypcja na udziały i przyjęcie członków udziałowców trwa nadal. Poważna ilość właścicieli nieruchomości udziałowców Banku gwarantuje solidne i punktualne zatławienie wszelkich powierzonych Bankowi zleceń.

Bank czynny od 9 do 3 po poł.

W ostatnich dniach ukazały się w niektórych czasopiśmie notatki o rzekomo zamknięciu naszego mlynu. Nijmniejszym podajemy do ogólnej wiadomości, iż notatki powyższe zawierają fakty zmślone, gdyż mlyn nasz zamknięty nie był i stale pracuje bez przerwy.

Winni rozpowszechnienia wyżej wymienionych świadomie nieprawdziwych wiadomości o naszej firmie zostaną po ich ujawnieniu pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Two „Kaukaski Młyn Parowy“ w Wilnie.

P. K. O. Centrala w Warszawie oraz oddziały w Katowicach, Krakowie i Poznaniu UDZIAŁA POŻYCZNE na korzystnych warunkach procentowych pod zastaw papierów państwowych, listów zastawnych, obligacji, akcji Banku Polskiego oraz innych akcji pierwszorzędnych. 5692-0

Parafjanowie zbiornicę jaj, którą chociaż czeka jeszcze duża praca i trudności, jednak zrobiła początek i do 1 czerwca zebrała 20.000 sztuk. Zainteresowanie, które systematycznie ogarnia coraz szerszy krąg drobnych rolników, świadczy o właściwym torze, po którym kroczy praca i wysiłek miejscowej inteligencji rolnej. — Z żalem jednak stwierdzamy, iż z uznania powyżej wyrażonego nie możemy przyznać instytucji stojącej u góry. Myślę o Związku Spółd. Mlecz. i Jajczarskich w Wilnie. Zamówienie spółdzielni nigdy przez Związek nie są na czas wykonane. W czasie mojej bytności byłem świadkiem kłopotu, jaki sprawiał brak beczek nie wysłany na czas przez Związek. Zwykła sklepowa waga do jaj, zamówiona w związku 13 maja — pomimo

licznych reklamacji i piśmiennych i telefonicznych do dn. 15 czerwca jeszcze nie nadeszła? A wszak Związek pobierając 6 proc. prowizji od nabiału i 5 od jaj, od jednej tylko mleczarni parafjanowskiej otrzymał 1700 zł. miesięcznie. Rozgorzczenie, apatia i niechęć do Związku bije z każdego słowa spółdzielców i nie dziw, gdy trzeba polecać głowę jak rozlokować 750 kgr. masła wobec braku beczek. Taka karygodna opełszalność — granicząca z niedostępnym instytutem, która zamiast ułatwiać pracę w rzeczywistości ją tamuje — jest nie do pomysłenia. O nieporządках, panujących na „Konskiej“ już dostatecznie pisano, i proszę tylko należyć Związek Rewizyjny o radykalną sanację tej instytucji. M. O.

Rezolucje zjazdu „bezbóżników“ w Moskwie

Odbyty przed kilku dniami wszechsowiecki zjazd „bezbóżników“ w Moskwie był niewątpliwie pierwszym nowym etapem w przygotowanej planowej kampanii religijnych przesłodań, jakie niebawem rozegrają się znowu na terenie Rosji. Upewniają nas o tem przemówienia wpływowych rządowych jednostek, jak Łunaczarski, Bucharin i inni. W imieniu rządu Bucharin rzucił motto dla obrad zjazdu: „Rozumna walka z religijnymi przesądami“, podchwytone przez przywódców akcji antyreligijnej z całą skwapliwością. Szczególnie jasno stanowisko to sformułował na zjeździe w Ispolkoma Kominterna Feliks Kon: „Pocyniśmy wyrwać z rąk burżuazji nie tylko miecz, lecz i krzyż“.

Obrady zjazdu dają się streścić w następujących postulatach: 1) Walka z religią jest walką polityczną. Dlatego walka z religią winna stać się zagadnieniem jednym z pierwszych w państwie sowieckim. 2) Koniecznością państw. jest przedsięwzięcie szeregu decydujących kroków w celu likwidacji niedoceniania kontrrewolucyjnej i szkodliwej roli religii, ponieważ wbrew niejednokrotnym dyrektywom partii znaczna część partyjnych szeregowców stoi opodal od antyreligijnej walki, nie biorąc w niej czynnego udziału. 3) Czynna antyreligijna robota winna być uważana za jedno z naczelnych zadań komunistycznej partii, dlatego jednym z znamion członka partii winno być właściwe ujmowanie roli religii w walce burżuazji z klasą pracującą wogóle, a w walce z ustrojem socjalistycznym i kulturalną rewolucją w SSSR, w szczególności. 4) Do antyreligijnej akcji koniecznym jest wyprzedzenie poważnych naukowych, literackich i artystycznych sił, dotychczas bowiem nawet proletariackie i komunistyczne pióra nie pracują w antyreligijnej prasie. 5. Ministerstwo oświaty (Narkompros) ma nie tylko ustalić w leningradzkim uniwersytecie wydział antyreligijnej propagandy i katedrę historii religii, lecz także utworzyć takie katedry we wszystkich innych wyższych zakładach naukowych („wuzach“), zwłaszcza zaś pedagogicznych.

Oto mamy podstawowe wytyczne rozbudowy antyreligijnej akcji w państwie Antychrysta. Należy zaznaczyć, że uchwały powyższe są co do swej treści zgodne z hasłami i propagandą, jaką na terenie Polski prowadzi tzw. „Kółko Spasowia“ i „grupa uczniów p. Wł. Spasowskiego, dyrektora Pedagogium Państwowego, znanego ateusza.

Gołąb V'erdunu

Dnia 24 czerwca odbyły się wielkie uroczystości w Verdun. Straszne wspomnienia łączą się z tą nazwą, wspomnienia najkrwawszych bitew Wielkiej Wojny. Nie chce się wierzyć, że to tylko 13 lat temu, bo życie nie zatrzymuje się w swym pochodzie, czas zabliźnia rany w sercach i wyrwy od granatów w poszarpanej ziemi, życie narodu odnawia się, życie poszczególnej jednostki trwa dalej. Tak więc w dniu 24 czerwca prezydent Doumerge przyjechał „na prawy brzeg Mozy“ (jak brzmiały komunikaty wojenne), aby święcić zmartwychwstanie miasta Verdun.

W czasie uroczystości miała miejsce wznosząca ceremonia. W obecności władz cywilnych i wojskowych pod honorowym protektoratem generała Raynal, który bronil portu Vaux z walecznością godną Spartanina, wmurowana została do jednego z murów cytadeli pamiątkowa tablica, poczem będzie wypuszczone stado gołębi pocztowych na pamiątkę czynu ostatniego sławnego ptaka, który był wypuszczony w czasie najgroźniejszej bitwy w roku 1916, wtedy gdy już wszelka inna łączność z tyłami została przerwana. Tablica ta wielkich rozmiarów jest ufundowana przez Towarzystwa

Gołębiarskie Francji oraz przez wszystkich przyjaciół gołębi pocztowych. Wyobrażono na niej kask żołnierski z dwoma skrzydłami i napis: „Gołębiarzom poległym za ojczyznę.“

Z tego portu wyleciał podczas bitwy pod Verdun 4 czerwca 1916 r., ostatni gołąb pocztowy komendanta Raynal (nr. 787—15), niosący następujące posłanie: Mamą atak gazowy i dymny bardzo niebezpieczny. Trzymamy się ciałe, ale zachodzi konieczność zlizowania nas Dajcie zaraz znak świetlny przez Souville, który nie odpowiada na me wezwanie. To mój ostatni gołąb“.

Gołąb po wykonaniu swej misji, otrzymał następującą cytację: „Cztery razy podczas bitwy pod Verdun, wykonał pod gwałtownym ogniem szybki transport bardzo ważnych wiadomości, mianowicie dnia 25 maja 1916, w 15 minut zaniósł wieść o załamaniu się gwałtownego ataku nieprzyjaciela i prośbę o posiłki w przewidywaniu nowych ataków“.

Dzielny ptak, weteran wielkiej wojny, zmarł w zeszłym roku w centrum gołębiarskim w Montoire—Sur—Loire gdzie znalazł swój „grób u Inwalidów“ obok żołnierzy 9 pułku Saperów. Był odznaczony dyplomem wojennym, który według tych, którzy mu go przyznali, odpowiadał medalowi Legji Honorowej.

Originalna ankieta

Jedno z pism amerykańskich podaje wynik ankiety: skierowanej do dzieci w wieku szkolnym, w Ameryce i w Rosji Sowieckiej. Ankieta prosi o sklasyfikowanie według upodobań czterdziestu pięciu stanowisk społecznych.

Dziatwa amerykańska ma największe uznanie, i stawia na pierwszym miejscu, zawód bankiera, potem idą: profesorowie, duchowni i konstruktorzy samochodów, na czterdziestym piątym miejscu, stawiacz nurków, niżej ceniacz ten zawód niż portierów i zamiataczy ulic.

Dla małych bolszewików najpiękniejszym jest zawód awiatora, potem agenta rozdzielającego publiczne dobra, na trzecim miejscu są artyści, na czwartym bankierzy.

Charakterystycznym jest że stanowisko członka Centralnego Komitetu Egzekucyjnego, młodociami bolszewicy stawiają na czterdziestym czwartym miejscu, pozostawiając ostatnie miejsce elektrotechnikom.

Księgarnia Wacława Mikulskiego WILNO. WILEŃSKA 25. Tel. 664. Kupuje podręczniki używane ze wszystkich Zakładów Naukowych płacąc najwyższe ceny. -0

Poszukiwane jest mieszkanie w przybliżeniu o 10 pokojach z dużą salą nie mniejszą niż 100 metr. kw. w śródmieściu. Zgłoszenia kierować do Wileńskiego T-wa Rolniczego. Zawalnia 9, w godz. pomiędzy 9-tą a 3-tą. -1

Potrzebny chłopiec umiejący jeździć na rowerze. Zgłaszać się od g. 12-1 do adm. „Słowa“. -o

Zakład Sztucznych Wód Mineralnych i Napojów Chłodzących pod firmą: „E. TROMSZCZYŃSKI“ w WILNIE pod kierownictwem współwłaśc. prow. W. Wrzesniowskiego poleca: sztuczne wody mineralne (Vichy, Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przyrządzane wyłącznie na cukrze. Zakład: Piwna 7. MAGAZYN: Wielka 50, -1

Nowojorskie walcory

Nowy York, w czerwcu. Wybacz mi szanowni czytelnicy, że od wczorów zaczynam moje listy z Ameryki. Nie czynię tego bynajmniej ze szczególnego do nocnej wódeczki upodobania, ale poprostu dlatego, że lękam się narazie wypowiadać w sprawach ważniejszych. Uczynię to później. Natomiast w dziedzinie wielkomiejskich rozrywek europejski przybysz bardzo prędko drogą porównania z Paryżem i Londynem zorientować się może w rodzajach i poziomie spektakli nowojorskich. Dzielnica spektakli mieści się w samym centrum Manhattanu, czyli właściwego Nowego Yorku; „Times Square“ jest jej sercem, Broadway—jej kościem, a ulice od 42 do 47—jej żebrami. Trzy gatunki spektakli w Nowym Yorku dominują: kino, operetka i komedia. Kino. Na dźwięk tego słowa polski czytelnik widzi się w niedużej, ciemnej sali, gdzie mu pokazują jakiś dramat poety na dwanaście conajmniej „aktów“; film jest oczywiście niemy, a w czasie jego wyświetlania przygrywa jakiś skromny kwartet... Nowojorskie kino, to całkiem coś innego. Wchodzi się do olbrzymiej, luksusowo udeko-

rowanej (w wątpliwym czasie guscie) sali. W półmroku widać tysiące widzów siedzących w wygodnych fotelach. Właśnie jakiś wirtuoz daje koncert na „specjalnie“ dla tej sali zbudowanych organach, a jednocześnie gra różnokolorowych świateł na scenie wznosząca słuchaczy i widzów w atmosferę bajki... Potem idą „mówiący“ aktualności, potem „the one hundred per cent all talking picture“, czyli „mówiący“ dramat... Głos aktorów jest czysty, jasny, zrozumiały, synchronizm słów i ruchów warg zupełny. W innych kinach widziałem „rewję mówiąco-śpiewająco-tańczącą“ (również „w stu procentach“). Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy w Europie z rewolucji, jaka zaszła w kinie amerykańskim: niemy dramat zupełnie niemal został tu przez „talking pictures“ wyparty. Po głównym obrazie orkiestra z kilkudziesięciu wykonawców złożona daje nam dobry koncert, a wreszcie tańczy neunukniona falanga „girls“, różowych, uśmiechniętych i zgrabnych laleczek... Taki spektakl widziałem w „Capitolu“, w „Paramountcie“ i w „Roxym“, trzech największych kinach nowojorskich. Miejsca kosztują od 75 centów do 2 dolarów. Kino „Roxym“ jest największe, a jego właściciel, p. S. L. Rothafel, nazywał go „the cathedral of the motion picture“... A operetka? W Ameryce ten ro-

dzaj spektaklu zowie się „musical comedy“ i jest połączeniem starej wiedeńskiej operetki z paryską rewją. Libreto jest tylko lekką kanwą i służyć powinno reżyserowi do jaknajwiększej ilości obrazów możliwie najbardziej różnych. Byłem w „Imperialu“ na operetce „The New Moon“ (Nowy księżyc) i widziałem bal w arystokratycznym salonie, bitwę na morzu, narady bandytów w podmiejskiej karczmie i t. p. Pod względem środków technicznych wystawa jest imponująca; głosy głównych wykonawców (Miss Evelyn Herbert i p. Roberta Halliday'a) bardzo dobre; „girls“ liczne i ładne; muzyka bezpretensjonalna, ale miła. Słowem — spektakl udany. Tego wieczoru kiedy byłem w „Imperialu“, „The New Moon“ dawano po raz 288-my... Parterowy fotel kosztuje 6 dolarów! Do kategorii spektakli „muzyczno-tańcząco-śpiewających“ trzeba też zaliczyć teatry rewij. Najstawniejszym tego rodzaju przedsiębiorstwem jest „Ziegfeld Follies“. Byłem tam, widziałem i stwierdziłem, że to w Paryżu robią lepiej. Nie żałowałem natomiast wieczoru spędzonego w teatrze „Eltinge“, na murzyńskiej rewji p. n. „Blackbirds“; widowisko składa się z tańców śpiewów i dowcipów; te ostatnie są naogół głupawe, ale tańce warto zobaczyć i śpiewów warto posłuchać. Na scenie widzi się nie

jedną ale trzydziści Józefin Baker umiejących w dodatku śpiewać. A murzyńskie śpiewy pełne są swoiste-go czaru i melancholji... Ma Nowy York jedną z najlepszych w świecie oper, ale ta ukończyła już swój sezon. Wdzieliem tylko dość obskurny gmach „Metropolitan Opera“, przedmiotu westchnień wszystkich europejskich śpiewaków. I w Nowym Yorku jednak opera jest przedsiębiorstwem deficytowym i nie utrzymałaby się bez abonamentu łóż na cały sezon przez nowojorskich miliardów, oraz bez poparcia ze strony specjalnego towarzystwa, na czele którego stoi p. Otto H. Kahn, znany finansista i filantrop. Dyrektorem opery jest p. Giulio Gatti-Casazza.

Komedia amerykańska nie cieszy się w Europie wielkim uznaniem. Rzadko która dostaje się na sceny europejskie, a i wówczas krytycy wyrażają się o niej z wielką pobłażliwością. „Broadway“ Dunning'a i Abbot'a obiegła sceny europejskie raczej dzięki swemu obyczajowemu charakterowi, niż dzięki swej wartości dramatycznej. Istnieje przecież w Nowym Yorku elita odróżniająca wino od wody, chciałem powiedzieć dobrą sztukę od miernoty. Od roku 1918 istnieje nagroda Ralfa Pulitzaera, właściciela „World'u“, przyznawana corocznie amerykańskiemu autorowi najlepszej sztuki dramatycznej. Dzięki tej nagrodzie dali się poznać publiczności Maxwell Anderson i Philip Barry, ale najgłośniejszym w Ameryce autorem, który zdobył „Pulitzer Prize“ jest Eugeneus O'Neill. Jego ostatnia sztuka, „The Strange Interlude“ grana była 426 razy; liczy 9 aktów i całe przedstawienie trwa z przerwą na kolację — zgórą 6 godzin... O'Neill wypowiedział się w sztuce jako bezwzględny zwolennik „birth-control“, czyli prawa kobiety do spędzenia płodu... Jest to sprawa bardzo w Ameryce aktualna, ale o tem pomówimy innym razem. Poważnych spektakli bardzo mało jest w Nowym Yorku. Przeważają lekkie komedje, pozostające na afiszu przeciętnie około 100 dni. Do tej kategorii należy „My Girl Friday“ (Moja dziewczynka w piątek...) W. A. Grew'a, autora i aktora zarazem. Trzech milionerów wyprawia pod różnymi pretekstami swe żony i urzędników „party“ z aktoreczkami w mieszkaniu jednego z nich; po obfitej piątce i filircie milionerzy zaspawają, a nazajutrz sprytnie kobiety wmurowują w nich, że byli szczególnie przedsiębiorczy, że należy je odszkodować, że w razie przeciwnym narobią skandalu... Miljonerzy naturalnie płacą... Przykro w zwierciadle

Kazimierz Smogorzewski.



